DODATEK ILUSTROWANY

HASŁO ŁÓDZKIE

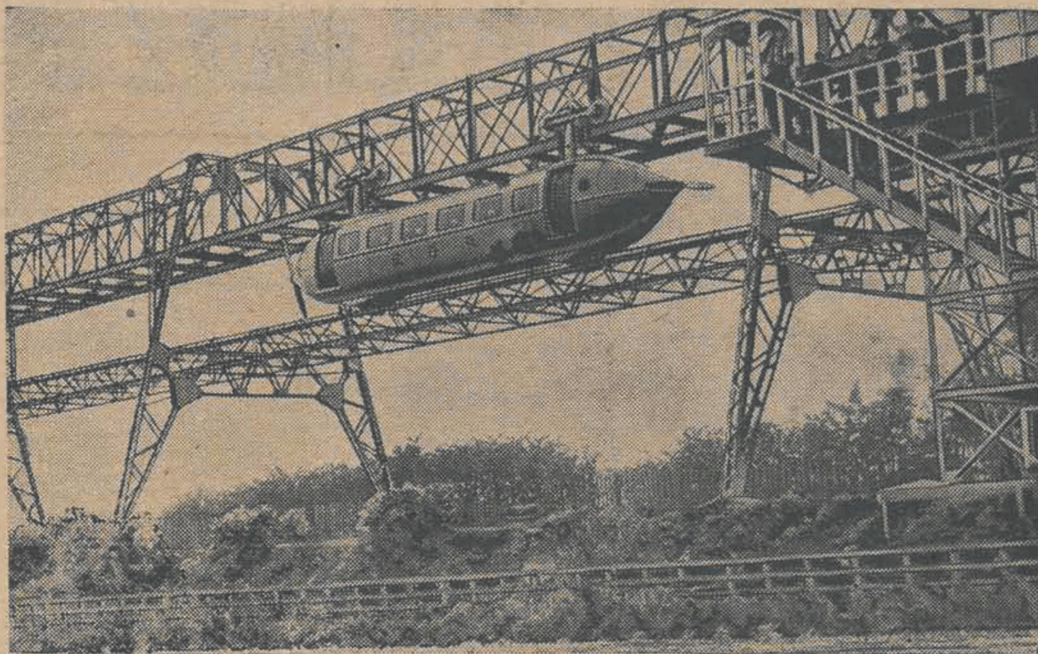
Nr. 28 | Niedziela, dnia 13-go lipca 1930 r. | Rok IV

POD UPALNEM NIEBEM KALIFORNJI .



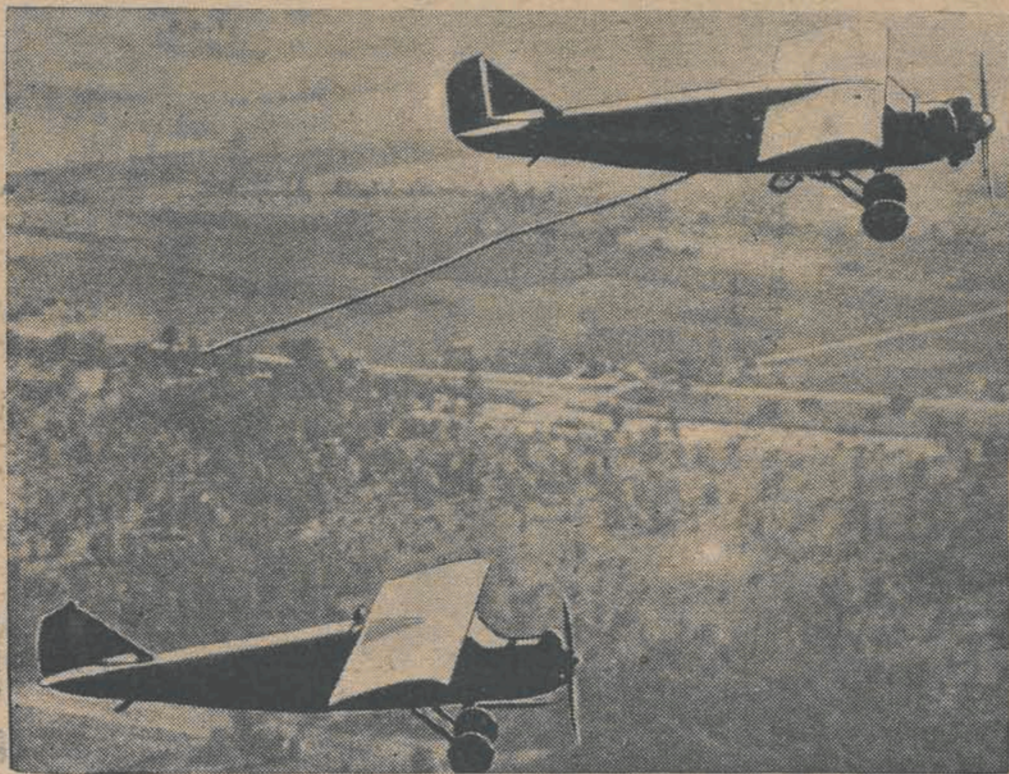
Urocza artystka „Paramountu"' Ewelyn Brent nad brzegiem Pacyfiku używa kąpieli słonecznej.

SAMOLOT NA SZYNACH.



W miejscowości Milngavie pod Glasgowem w Anglji odbyła się pierwsza próba jazdy „samolotu na szynach". Nowy środek komunikacji przypomina z wyglądu łódź podwodną. Posiada on 2 śmigła i zawieszony jest na masywnej szynie stalowej. Pod wagonem biegnie przewód elektryczny, który dostarcza motorowi energji. Oryginalny ten „samolot" rozwinąć może rekordową szybkość 240 klm. na godz. W kabinie mieści się wygodnie 25 osób. Na razie uruchomiono jedną linję, łączącą miasta Blackpod z Soutport, niezadługo jednak ma być uruchomionych szereg linij.

532 GODZINY W POWIETRZU.



Samolot braci Hunter „City of Chicago" (u dołu) na którym odważni lotnicy ustanowili nowy rekord lotu bez lądowania. U góry samolot, który dostarczał benzyny i oliwy.









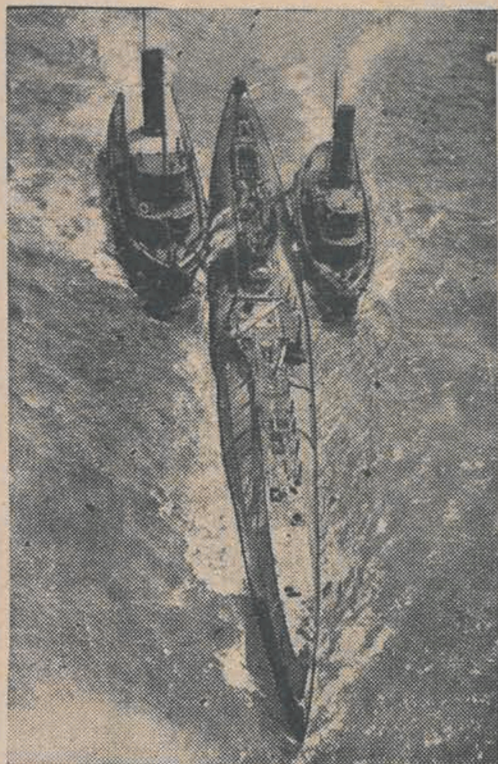


Pięć podobizn pięknej blondynki Nancy Caroll — najgroźniejszej konkurentki Clary Bow.

SZAŁ PRASY NIEMIECKIEJ Z POWODU ODZYSKANIA NADRENJI.



Oto karta tytułowa „Deutsche Illustrierte“, poświęcona temu brzemiennemu w natępstwa wydarzeniu



Amerykańska łódź podwodna „S 4“, która przed dwoma laty uległa katastrofie i zatonęła. W głębi morskiej znalazło śmierć 33 marynarzy, stanowiących załogę łodzi. Obecnie łódź ta została wydobyta. Na ilustracji widzimy łódź transportowaną przez dwa parowce do portu w Nowym Jorku.

Charakterystyczny widok jednej z



Jerozolimy.



Drużyny koszykówki Szwecji i Polski po meczu, wygranym we wspaniałym stylu przez drużynę polską w stosunku 32:13.

POGROMY W NADRENJI.



Po ewakuacji Nadrenji cała złość Niemców zwróciła się przeciwko separatystom, nad któremi znęcano się w bestjalski sposób. Na ilustracji widzimy zdemolowany sklep w Wiesbadenie, właściciela którego posądzono o tendencje separatystyczne.



S. Saski. Pogorzelcy.

M. GOMERT — NOWELA

KONWALJE

Na wsi wiosna jest jak dziecię upragnione i dawno oczekiwane, co powstaje z łona ziemi. Lecz w Paryżu wiosna jest jak zapomniane bóstwo, co schodzi znienacka na tych właśnie, którzy o niem zapomnieli i darzy najbiedniejszych odrobiną ciepła i jasnych chwil.

Wśród tych najbiedniejszych znajdowała się panna Leonja Jodelin, która po śmierci ojca swego, emeryta, została niemal bez środków.

— Z czego żyje? — Tak zastanawiały się nieliczne osoby, które nie zapomniały o niej całkiem i odwiedzały ją raz na rok w chwilach wolnych.

Z czego żyła? Ludzie, którzy mają wszystko, co im potrzeba, zrozumieć nie mogą, jak żyją inni i byłoby zbyteczne postarać się im to wytłumaczyć. Żyć, gdy niema z czego, jest to ze wszystkich umiejętności najbardziej — gorzka... Przyswoić ją sobie można tylko po długiej wprawie skrzętnie licząc kęs każdy i krok każdy... po ograniczeniu potrzeb do ostateczności.

Jak żyła? Ludzie wiedzą, że istnieją zawodowe głodomory, zarabiające pieniądze za to, że poszczą miesiącami, lecz nie wiedzą o tem, że jadać można w ciągu lat całych tylko jeden raz dzien nie, a jednak nie umrzeć z głodu. P. Leonja bez trudności przyzwyczaiła się do podobnego trybu życia. Obdarzona duszą szlachetną i mądrą, nie skarżącą się na los, tłumaczyła sibie z łagodną rezygnacją, że ci co niczem nie męczą się w życiu, nie mają prawa odżywiać się, jak ci, co pracują.

Należała jeszcze do tego pokolenia, którego młode panny z mieszczaństwa nie mogły pracować bez upokorzenia ani flirtować bez kompromitacji. Uczyła się wprawdzie grać na fortepianie i malować akwarele, lecz jedynie po to, by mieć rozrywkę i móc obdarowywać rodzinę przy licznych okazjach imienin, tak, jak robiono to w owych czasach, gdy wszyscy mieli sporo czasu wolnego i dość pieniędzy.

Leonja Jodelin nie pomyślała nigdy o obraniu zawodu... Nigdy też nie flirtowała na balach i zabawach, na jakie prowadzili ją niekiedy rodzice, by poznać mogła któregoś z młodych ludzi, którego skrycie przeznaczali jej na męża.

Nie, Leonja Jodelin nigdy nie flirtowała w salonach paryskich. Jednak i dla niej zabłysnął promyczek miłości. Stało się to na prowincji, w starej rodzinnej siedzibie, przeciążonej, nietylko obciążonej hipotekami, zanim zdecydowano się ją sprzedać.

Nazywał się Maurycy Cortois... Każdego roku przyjeżdżał spędzać wakacje u ciotki, której dom sąsiadował z domem Jodelinów. Ogrody ich miały wspólne żywopłoty, za któremi spotykali się w każdej porze dnia. Zrywali konwalje, sperlone ranną rosą, pachnące w cieple południa, drżące przy świetle gwiazd...

Mieli oboje po lat szesnaście. Gdy się poznali w czasie Wielkiej Nocy i kilku lat z rzędu, powtarzał jej, podając białe konwalje, ich kwiat szczęścia:

— Gdy odbędę służbę w wojsku — pobierzemy się.

I z pewnością dotrzymałby słowa, gdyby rodzice jego nie potrafili go namówić na korzystniejszą partję.

W sercu Leoni, która w życiu swem nie zaznała innych przygód miłosnych, ta dawna historja zapadła w sen, lecz nie umarła.

Zdala śledziła szczęśliwe, zrównoważone życie Maurycego Cortois... Nie obcy był jej adres komfortowej willi, którą zamieszkiwał z rodziną. Wiedziała, że od kilku lat był wdowcem, miał syna, studjującego prawo o dwie dorosłe córki, pilnie uczęszczające na dancingi. Sam zaś, tęgi i łysy, chorowałna artretyzm. Jadał zbyt obficie... Tryb życia bogaczy ma także swoje ujemne strony, lecz o tem wszystkiem panna Leonja nie wiedziała.... Gdy myślała o nim, kładąc się wcześnie jeszcze za dnia bo światło jest drogie — widziała go w pamięci zawsze takim jakim był dawniej: wysmukłym brunetem o ślicznym uśmiechu pod młodym wąsikiem.

Ten śliczny uśmiech Maurycego z czasów, gdy darzył ją swem uczuciem i kwiatami konwalji, przypomniał się jej dziś z niezwykłą wyrazistością, gdy poczuła wiosnę w wąskiej swej uliczce, zbliżającą się ku niej na wózku z konwaljami.

Niebo było błękitne, jak dawniej. Ten sam odurzający zapach wionął ku niej ze skromnego wiosennego wózka. P. Jodelin zatrzymała się drżąca.

— Po czemu konwalje?

— Po franku gałązka. Po cztery sztuki... Oddam za trzy franki pięćdziesiąt...

— Trzy franki pięćdziesiąt — cena jedynego posiłku dziennego.

P. Jodelin chętnie się go wyrzekła, by móc nabyć mały bukiecik pachnącego kwiecia.

Ma jeszcze od wczoraj kromkę chleba i jedno jabłko. To jej wystarczy wobec radości, jaką ma z powodu wiosennej wiązanki. A jednak nie dla siebie ją kupiła. Pozwoliła sobie na podobną rozrzutność, ulegając nakazowi serca, który przejął całe jej jestestwo. Skreśliła ukochane imię na kopercie i zamknęła w niej konwalje, a potem udała się na pocztę, by zanieść swój dar pachnący....

Gdzieś za wysokim parkanem ogrodu — śpiewały ptaki. Śpiewały dla niej... Dla niej niebo zasnuło się błękitem... Dla niej wieje lekki wietrzyk, niosąc powiew wieczności i nieskończoności. Oczy jej lśniły... Usta jej zakwitły od pocałunku, który złożyła na świeżych dzwoneczkach... Czy zaniosą mu te pozdrowienie? Czy domyśli się, że przesyłka pochodzi od kobiety, która nigdy kochać go nie przestała? Panna Jodelin wierzy w to z ufnością, choć nie przypuszcza, by poznał jej pismo.

Pomimo wszystko panna Leonja nie postradała zmysłów — choć za cztery wiązanki konwalji poświęciła swój cienki befsztyk i grubą kromkę chleba. Nie marzy o rzeczach, które dzieją się tylko w snach i powieściach... Nie spodziewa się cudu i nie oczekuje odpowiedzi.

—o—

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

pod kierunkiem J. Sokołowskiego

Rozwiązanie zadań z Dodatku Ilustrowanego Nr. 27.

KWADRAT MAGICZNY:

z	o	l	a
o	g	a	r
l	a	w	a
a	r	a	b

———oOo———

ARYTMOGRYF.
Stanisław Walawski.

BILETY WIZYTOWE:
Doktór, Magister, Giser, Dentysta, Aptekarz

Nagrody wylosowali:

2 książki — p. Stanisław Miśkiewicz Górna 22.

2 bilety do „Capitolu" — p. Edward Riemer, Magistracka 14.

1 książka — p. Zygmunt Fronczak, Zygmuntowska 2.

2 bilety do „Czarów" — p. Renia Stasiakówna, Sokola 4.

ZADANIA DO NAGRODY.

LOGOGRYF.

Z podanych sylab ułożyć 6 wyrazów o podanem znaczeniu, a na końcu cyfry zastąpić literami, aby rząd pionowy pierwszy, środkowy i ostatni dał rozwiązanie.

SYLABY.

TO — MENT — DO — SSER — WIC — MA — CE — A — RO — I — TWAR — E — NE — RSTWO — GU — GNA — TI — NUN — KA — WE — LE —

WZÓR.

?. . . ?. . . . 17
?. . . ?. . . . 18
?. . . ?. . . . 1
?. . . ?. . . . 19
?. . . ?. . . . 23
?. . . ?. . . . o

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1) Płyn leczniczy.
2) Wydarzenie.
3) Czarnoksiężnik (bez konc. lit.)
4) Lotnik francuski.
5) Kupiec łódzki (bez konc. lit.)
6) Nazwa papierosów.

KWADRAT MAGICZNY.
(ul. Nelly S.)

A	A	A	A
B	B	R	R
I	S	S	S
S	Y	Y	Y

Litery tak poprzestawiać aby utworzyły cztery wyrazy czytane pionowo i poziomo jednakowo.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Cukierek.
2. Inaczej skaza.
3. Instrument muzyczny (wspak).
4. Imię biblijne.

Szarada.

W tem — na co rolnik dzisiaj [narzeka,
A co tłustemu zwłaszcza dopieka,
Gdy głoska z końca na przodzie [stanie,
To na owocu tak zwiesz ubranie.

BILETY WIZYTOWE.

K. Wiotrazy

E. Tankins

Czem są ci panowie?

Za trafne rozwiązanie redakcja przeznacza bilety do kin i książki.

Nagrody są do odebrania w adm. „Hasła" we wtorek, od godz. 4—6 wiecz.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza. Odbito w drukarni Piotrkowska 15 Red. odpow.: Adam Żuczkiewicz.